

GAZETA USTRONSKA

BASEN
NIEPOTRZEBNY

NOWE STAWKI
ZA ODPADY

PAW

Nr 2 (1253) 14 stycznia 2016 r. 2,10 zł (w tym 5% Vat) Nakład: 1250 egzemplarzy ISSN 1231-9651



Zebrano rekordową sumę 39.537,61 zł.

Fot. M. Niemiec

ŻADNYCH PRZYPADKÓW

Rozmowa z Barbarą Nawrotek-Żmijewską,
dyrektor MDK „Prażakówka”,
koorodynatorką sztabu Finału
Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Czy w związku z wystąpieniami niektórych polityków przeciw orkiestrze, coś się w Ustroniu zmieniło?

Zmieniło się w zeszłym roku, kiedy to po raz pierwszy otrzymałam zgodę na zorganizowanie koncertu na rynku i za to jestem nowej Radzie Miasta bardzo wdzięczna. W tym roku to, że organizujemy finał pod ratuszem było już naturalne, i oby tak pozostało. Politycznej nagonki na Orkiestrę i Jurka Owsiaka nie chcę komentować.

Zmniejszyła się liczba osób biorących udział w akcji?

W Ustroniu zawsze panował dobry klimat dla akcji charytatywnych i dotyczy to również WOŚP. Do kwestowania zgłosiła się mniej więcej ta sama liczba uczniów, wolontariuszy, jak co roku w organizację włączyły się firmy i osoby prywatne. Bardzo miłe

(cd. na str. 2)

BĘDĄC MŁODĄ LEKARKĄ

– Jestem dumna z córki nie ze względu na serial, ale dlatego, że to po prostu fajna dziewczyna – mówi Nela Kłapa, mama Jadzi Kłapy-Zareckiej, która występuje w serialu „Młodzi lekarze”, nadawanym w programie 1 Telewizji Polskiej. Dzięki dokumentowi nie tylko młoda ustronianka zyskała popularność, ale również jej rodzice.

– Znajomi nam gratulują, odezwali się też koledzy ze studiów, otrzymujemy sympatyczne maile, pojawiają się wpisy na facebooku – śmieje się pani Nela.

Co ciekawe, państwo Kłapowie, prowadzący dział Edukacji Biblijnej w Biblijnym Stowarzyszeniu Misyjnym w Ustroniu, nie mają telewizora i musieli się wybrać na emisję w gości. Pani Nela wspomina, że jako dziecko szła z rodzicami do państwa Korczów, żeby oglądać lądowanie człowieka na Księżycu.

Oglądaniu córki w TVP towarzyszą podobne emocje, ale udział Jadzi w znanym światowym formacie nie był oczywisty. Nie doszłoby do niego, gdyby nie chciała pomóc jednej małej pacjentce. Wtedy na oddziale Pediatrii Żywienia i Chorób Metabolicznych Centrum Zdrowia Dziecka przypadkowo spotkała reżyserkę serialu

(cd. na str. 6)

ŻADNYCH PRZYPADKÓW

(cd. ze str. 1)

jest, gdy przychodzą albo dzwonią do nas mieszkańcy Ustronia z pytaniem, w czym mogą pomóc. Mówią przy tym, że ich dzieci lub wnuki otrzymały specjalistyczną pomoc właśnie dzięki urządzeniom zakupionym przez fundację Jerzego Owsiaka. Podkreślają, że gdyby nie to wyposażenie, to ich dzieci by nie żyły, jeździłyby na wózku albo przez lata borykały się z jakąś chorobą. Tylko dzięki tym urządzeniom mogła być przeprowadzona operacja serca, płuc czy nerek, albo przeprowadzona trafna diagnoza pozwalająca na skuteczne leczenie. Rodziny tych osób są szczęśliwe między innymi dzięki ustroniskim wolontariuszom.

Jak zostać takim wolontariuszem?

Trzeba się zgłosić do sztabu, ale żeby mieć się gdzie zgłosić, trzeba taki sztab powołać. Pilnujemy tego, sprawdzając ogłoszenia na stronach fundacji. Kiedy będzie finał, to właściwie wiadomo, bo odbywa się zawsze w drugą niedzielę stycznia, ale co roku podawany jest inny główny cel zbiórki. Kiedy już wszystko wiadomo, czytamy regulamin, bo wciąż następują w nim jakieś zmiany i powołujemy sztab poprzez zalogowanie się na odpowiedniej stronie. Następnie przekazujemy informacje do szkół, a nauczyciele zapraszają na zebranie uczniów chętnych do kwestowania. Tłumaczą zasady zbiórki i podają szczegółowy harmonogram.

Jakie to zasady?

Trójka, czwórka uczniów umawia się, że będzie chodzić razem. Spośród siebie muszą wybrać lidera, który zanosí rodzicom zgodę na udział w akcji, a potem podpisaną wraz ze swoim zdjęciem legitymacyjnym odnosi nauczycielowi. To bardzo ważne, bo ta osoba otrzyma legitymację, którą będzie nosić na piersi podczas zbiórki pieniędzy. Jedna puszka przypada na jedną legitymację.



B. Nawrotek-Żmijewska.

Fot. M. Niemiec

Osoby towarzyszące nie muszą mieć takiego dokumentu. Na tym etapie bardzo ważne jest dotrzymanie terminów i odesłanie na czas zgłoszeń.

Zgłoszenia wysyła się od razu do Wielkiej Orkiestry?

Nie, robi to sztab, czyli pracownicy domu kultury, którzy każde zgłoszenie odpowiednio formatują. W tym roku planowaliśmy uzyskać 60 legitymacji, ale z powodu różnych niedociągnięć, przesłaliśmy 55 prawidłowo wypełnionych zgłoszeń. Potem ze sztabu głównego dostajemy formularze, które znowu wracają do szkół, na nich musi się podpisać dziecko, opiekun, a szkoła przybić pieczęć. Nie ma tu żadnego przypadku, cała procedura jest bardzo ściśle określona. Do tej pory się nie zdarzyło w Ustroniu, żeby ktoś podszywał się pod wolontariusza WOSP, ale ostrożności nigdy dość.

Co się dzieje dalej?

Przed samym finałem do naszego sztabu wysyłane są kartonowe puszki, które trzeba poskładać i w odpowiednich miejscach nakleić po trzy banderole. W tym roku dodatkowo owijaliśmy je folią spożywczą, bo zdarzało się, że pod wpływem deszczu rozmakały.

O której godzinie sztab zaczyna pracę w dzień finału?

Nie w dzień finału, a już w sobotę po południu. Wtedy starsi wolontariusze ustawiają stanowiska w sali nr 7, przygotowują karty z nazwiskami osób, które otrzymają legitymacje i puszki. W niedzielę meldują się przed godz. 8, zapisują na kartach, kiedy wolontariusz wychodzi i dokąd. Rejon kwestowania wyznaczamy w miejscach uczęszczanych i według miejsca zamieszkania kwestującego. Podkreślamy, że uczniowie mogą w każdej chwili wrócić do „Prażakówki” napić się herbaty, zjeść drożdżówkę. Na legitymacjach znajduje się też numer telefonu do straży miejskiej, którą w razie potrzeby można wezwać na pomoc. Po wyprawieniu wszystkich wolontariuszy, jest chwila oddechu. Około godz. 13, 14 młodzież zaczyna wracać. Szefowie grup podchodzą do tego samego stanowiska, co zostaje odnotowane, i oddają puszkę, która jest dokładnie sprawdzana. Od godz. 16, 17 zaczynamy liczyć.

Liczenie pieniędzy nie powinno być trudne...

Przy takiej ilości nie jest to łatwe. Wypracowaliśmy już sobie niezawodną metodę, ale i tak zabiera to kilka godzin. Najpierw liczą wolontariusze i zapisują nie tylko kwotę, ale również ile i jakich monet i banknotów znalazło się w danej puszcze. Potem tą samą pulę liczy osoba dorosła, a na koniec nasza pani księgowa, która wprowadza poszczególne liczby do komputera, a program podaje zebraną kwotę. Niektórzy wolontariusze czekają, żeby usłyszeć, ile nazbierali. Pieniądze pakowane są do specjalnych kopert, na których znowu trzeba dokładnie wypisać, ile czego się w nich znajduje. Niektóre puszki dochodzą w poniedziałek, trzeba więc dodać ich zawartość. Zazwyczaj w ten poniedziałek po południu razem ze strażą miejską zawozimy zebrane pieniądze do banku w Skoczowie. Jak widać, trzeba włożyć dużo pracy, żeby zorganizować i przeprowadzić akcję. Na szczęście u nas chętnych nie brakuje.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



6 stycznia, w święto Epifanii, odbyła się konsekracja i introdukcja ks. dra Adriana Korczago, na biskupa Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Konsekracji dokonano w kościele Jezusowym w Cieszynie.

Po raz czwarty Szpital Śląski w Cieszynie uczestniczył

w Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki jej pomocy do cieszyńskiej placówki trafił w ostatnich latach sprzęt wart 1,24 mln zł. Nowoczesna aparatura znalazła się na oddziałach neonatologicznym i geriatrycznym oraz w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

22 tony jabłek otrzymała gmina Skoczów od Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Owoce trafiły do podopiecznych MOPS, szkół i przedszkoli.

Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” ze Strumienia

odbył ośmiodniową trasę koncertową po Francji. Chórzyści wystąpili w Rive-d'Gier, Saint-Etienne, Sainte-Croix-en-Jarez, Vernaison oraz mieli okazję zwiedzić Lazurowe Wybrzeże.

Zakład Gospodarki Komunalnej w Cieszynie kupił nowy autobus, który spełnia normy emisji spalin Euro 6. Kosztował 763 tys. zł netto (plus VAT). ZGK ma 19 pojazdów, z czego 6 spełnia najwyższe normy.

U zbiegu ulic Szersznika i Szerekowej w Cieszynie stoi kościół pod wezwaniem św. Krzyża.

Świątynię wzniesiono na początku XVIII wieku w miejscu książęcej kaplicy. W ostatnich latach świątynię poddano remontowi. Odnowiono wieżę i elewację oraz osuszono mury.

Młodzieżowa Rada Cieszyna obradowała na pierwszej sesji. Przewodniczącym został Kacper Brzuska (LO im. Mikołaja Kopernika), a zastępcami Sandra Głowa (ZSEG) i Szymon Słupczyński (LOTE).

Trzy zwycięstwa pod rząd odnieśli koszykarze KS MOSiR występujący w II lidze. Pokonali m.in. drużynę AGH Kraków – lidera tabeli. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

W NASZEJ DZIEDZINIE WIECZÓR HUMORU

GWAROWEGO ILUSTROWANY MUZYKĄ

Na pierwsze w nowym 2016 roku spotkanie Muzeum Marii Skalickiej proponuje Opowiadania Hanka spod Gronia autorstwa Stanisławy Jabłonkovej. Tę świetną, soczystą gwarę cieszyńską interpretować będzie niezawodna Halina Pasekova - aktorka Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Ten karnawałowy, pełen humoru wieczór, muzycznie ubarwi Paweł Grzyb z zespołu STELA.

Oczekujemy na Państwa 16. stycznia 2016 u sobotę o godz. 16.00. U nas domowa, serdeczna atmosfera. Wszystkie spotkania muzealne łącznie z poczęstunkiem są gratis. **Organizatorzy**

* * *

PTAKI W OBIEKTYWACH

ANDRZEJA JOŃCZYKA I KAZIMIERZA KRZYŻAKA

Ustroński Klub Ekologiczny serdecznie zaprasza na prezentację „Ptaki w obiektywach Andrzeja Jończyka i Kazimierza Krzyżaka”, która odbędzie się w czwartek 14 stycznia o godz. 17.00 w Izbie Historyczno-Przyrodniczej przy Nadleśnictwie w Ustroniu (ul. 3 Maja 108). Pochodzący z Wodzisławia Śl. nieprofesjonalni fotograficy, pokazali próbkę swoich umiejętności w Przyrodnikach Ustrońskich z lat 2014 i 2015, co niech będzie zachętą do osobistego spotkania z tymi pasjonatami i efektami ich bezkrwawych łowów.

* * *

SPOTKANIE Z ROMANEM MACURĄ

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie ze znanym ustrońskim podróżnikiem i prelegentem Romanem Macurą pt. „Mongolia i Korea Północna 30 lat temu. Sentymalna podróż w czasie”, które odbędzie się w Muzeum Ustrońskim w sobotę, 23 stycznia o godz. 15.00. W programie pokaz doskonale zachowanych slajdów retro.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Anna Kotwicka	lat 58	ul. Stroma
Cecylia Baran	lat 78	ul. Sikorskiego
Maria Górniak-Heczko	lat 71	ul. J. Wantuły

2/2016/1/O

U W A G A !

Przedsiębiorcy handlujący napojami alkoholowymi

Burmistrz Miasta Ustroń przypomina o wynikającym z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi obowiązku złożenia oświadczenia o wartości sprzedaży brutto poszczególnych rodzajów zinwentaryzowanych napojów alkoholowych oraz uiszczenia pierwszej raty za posiadanie zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych. Termin złożenia oświadczenia oraz płatności pierwszej raty upływa 31 stycznia 2016 r. Płatności należy dokonywać w kasie Urzędu Miasta Ustroń (parter) lub przelewem na konto bankowe: ING BANK SŁĄSKI O/Bielsko-Biała 60 1050 1070 1000 0001 0102 5211

2/2016/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy 112

Policja Ustroń 33 856-38-10
33 854-34-13

Straż Pożarna Polana

33 854-59-98

Wodociągi

33 854-34-96

33 854-22-44

Przedsiębiorstwo

Komunalne 33 854-35-00

Urząd Miasta 33 857-93-00

Straż Miejska 33 854-34-83

604-558-321

Pogotowie Energetyczne 991

33 854-24-06

33 857-26-00

STRAŻ MIEJSKA

1 I 2016 r.

Zgłoszenie o dwóch psach biegających bez opieki przy ul. Skoczowskiej. Zostały zabrane do schroniska. Po nocy sylwestrowej strażnicy miejscy odebrali bardzo dużo telefonów w podobnych sprawach. Sprawdzano każde zgłoszenie. Wystraszone wybuchami petard psy często uciekały i zdezorientowane błąkały się po mieście. Niektórym udało się wrócić do domu, inne trzeba było wywieźć do schroniska w Cieszynie.

2 I 2016 r.

Po nocy sylwestrowej odnotowano też kilka zniszczonych znaków drogowych, tablic reklamowych i koszy na śmieci. Od razu zgłaszano te przypadki do Urzędu Miasta.

3 I 2016 r.

Kolejne zgłoszenia o psach biegających bez opieki. Jechano do Hermanic i do Lipowca.

4 I 2016 r.

Na Gojach próbowano schwycić psa rasy husky, ale uciekł. Później już nie był widziany, więc prawdopodobnie wrócił do domu.

5 I 2016 r.

Po pierwszych opadach śniegu, przyjmowano wiele zgłoszeń o źle odśnieżonych drogach, chodnikach i śliskich nawierzchniach. Sprawdzano stan dróg na terenie Ustronia.

7 I 2016 r.

Interweniowano w jednym z bloków na os. Manhattan w sprawie osób bezdomnych zakłócających porządek. Osoby te dzwoniły do drzwi i prosiły o pieniądze, byłyby natrętne i nie chciały odejść słysząc odmowę.

8 I 2016 r.

Czarny kundelek trafił do schroniska z ul. Polańskiej.

8 I 2016 r.

Strażnicy uczestniczyli w zebraniu ogólnym mieszkańców dzielnicy Lipowiec, zwołanym przez Zarząd Osiedla.

9 I 2016 r.

Bezpańskiego psa schwytano w okolicach lodowiska. Wezwano pracowników schroniska i pies został zabrany do Cieszyna.

10 I 2016 r.

Strażnicy wspomagali Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Rozwozili wolontariuszy, przewozili ich na herbatę do sztabu w „Prażakówce”. Jeżdżąc tylko w mieście przejechali ponad 200 km. W poniedziałek zawieźli zebrane w Ustroniu pieniądze do banku w Skoczowie. (mn)

2/2016/4/R

RADA RODZICÓW I DYREKCJA Szkoły Podstawowej nr 1
mają zaszczyt zaprosić na

BAL Jedyński

który odbędzie się 6 lutego 2016 r. w CSW „Gwarek”
w Ustroniu Jaszowcu.

Zapisy w sekretariacie szkoły. Telefon: 33 854 35 64

2/2016/3/R

LEKARZ **MAREK WIECHA**

PRYWATNE WIZYTY DOMOWE

TEL. 503-169-369

2/2016/2/R

BIURO PODRÓŻY

Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl



Lato 2016
już w sprzedaży!

www.mea-travel.pl



Pytano, dlaczego piękne place zabaw są niedostępne.

Fot. M. Niemiec

BASEN NIEPOTRZEBNY

Zarząd Osiedla Lipowiec, który ukonstytuował się w czerwcu 2015 roku zdecydował, że zebrania mieszkańców odbywać się będą co dwa miesiące. Ostatnie zwołano na 8 stycznia i prowadziła je przewodnicząca Małgorzata Kunc. Wspierali ją: zastępca Andrzej Mendrek, skarbnik Michał Zając i sekretarz Wojciech Chrapek. Przybyło 4 mieszkańców, radny dzielnicy Piotr Roman oraz strażnicy miejscy – Bogusław Puczek i Jakub Szczotka.

Na początku poinformowano, jakie postulaty mieszkańców udało się zrealizować. M. in. obniżono nawierzchnię wokół studzienek i same studzienki na chodniku przy ul. Lipowskiej, zostały zakupione i zamontowane dodatkowe kosze na śmieci, wycięto gałęzie wzdłuż ul. Leśnej, zrobiono przepusty na ul. Podgórskiej, naprawiono kratę na skrzyżowaniu ul. Leśnej i Podgórskiej, zebrano liście z poboczy. W najbliższym czasie zamontowana zostanie lampa w rejonie Szkoły Podstawowej nr 5, zlecenie jest już na posterunku ener-

getycznym w Wiśle, ponieważ ustroński został zamknięty.

Skierowano pytania do przedstawicieli Straży Miejskiej, a dotyczyły one przede wszystkim kontroli gospodarki ściekowej na posesjach niepodłączonych do kanalizacji. Okazało się, że niemal wszyscy właściciele domów powinni być ukarani mandatami, bo tak rzadko wywożą zawartość szamb. Strażnicy pouczają i karzą tych, którzy całkowicie lekceważą ten obowiązek i nie posiadają prawie żadnych rachunków za wywóz nieczystości.

Zgodnie z taryfikatorem mandat za takie wykroczenie wynosi zaledwie 100 zł, więc nie opłaca się opróżniać szamb. Zebrani oburzali się, że w żaden sposób nie kontroluje się kempingów i wszystkie ścieki trafiają do ziemi. Zwrócono się w tej sprawie do Urzędu Miasta, jednak w odpowiedzi napisano, że nie ma narzędzi do kontrolowania tych budynków, bo są postawione nielegalnie i nie posiadają numerów. Uznano to za paradoks i domagano się inwentaryzacji stanu faktycznego zabudowy w Lipowcu.

Rozmawiano też o osobach, które nie podłączyły się do kanalizacji na etapie jej budowy, a teraz chciałyby skorzystać z takiej możliwości. Radny Piotr Roman tłumaczył, że musiałyby ponieść całkowity koszt podłączenia, bo partycypacja miasta możliwa jest tylko przy budowie nowej sieci. Postulowano, by w trosce o środowisko naturalne jednak znaleźć sposób na dofinansowanie takie inwestycji.

Mocno krytykowano wykonanie ul. Spokojnej. Wskazywano miejsca, gdzie dwa samochody nie mogą się minąć. Postulowano wprowadzenie jednego kierunku. Żartowano, że mieszkańcy na pewno chcieliby, żeby od poniedziałku do soboty ruch odbywał się w stronę Ustronia, a w niedzielę w stronę kościoła. Informowano, że przy okazji tego remontu zniszczona została nawierzchnia ul. Lipowskiej. Złe wypowiadano się właściwie o wszystkich remontach dróg, z wyjątkiem ul. Podgórskiej. Jednak tam prawidłowo położona nawierzchnia została przekopana przy zakładaniu kanalizacji.

Jeśli chodzi o zasady ruchu, to w dalszym ciągu, czyli od ponad 30 lat, nierozwiązana jest kwestia poruszania się pieszych na odcinku ul. Lipowskiej powyżej ul. Szkolnej. Do obowiązków zarządcy drogi należy wytyczenie traktu dla pieszych, a na tamtym odcinku brakuje nawet pobocza. Należałoby położyć drewniany podest, a samochody powinny poruszać się wahadłowo. To samo dotyczy odcinka drogi ponad kościołem. Zaznaczano, że piesi otrzymali tam mandat za poruszanie się niewłaściwą stroną drogi, tylko że chodzenie z prawidłowej strony grozi potrąceniem.

Na zebraniu poruszono temat placów zabaw. W Lipowcu nie ma ogólnie dostępnego miejsca, gdzie mogłyby pobawić się dzieci. Ładne i dobrze wyposażone place zabaw przy szkole i przedszkolu są zamknięte. Przedszkole to kolejna bolączka lipowczan. Mieści się ono w zabytkowym budynku, który niszczeje. Pracownicy placówki nie chcą przeniesienia oddziałów przedszkolnych do budynku SP-5 tak jak to zrobiono w Polanie.

Przez dłuższą część zebrania analizowano budżet miasta i wypowiadano się krytycznie o jego zapisach. Kontrowersje w Lipowcu budzi między innymi budowa basenu. Stwierdzono, że jest to niepotrzebna inwestycja, która ma pochłonąć 25 milionów złotych i dodatkowo wymaga wykupienia działki. Udowodniano, że basenów w okolicy jest sporo, a największą, przyciągającą turystów atrakcją Ustronia, jest rzeka Wisła.

Monika Niemiec



W ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w auli Gimnazjum nr 1 odbył się maraton zumbi, który prowadziła Aleksandra Klimek, Katarzyna Zabińska i Justyna Strzdała. Opłaty za dwie godziny treningu trafiły do puszek WOŚP. Fot. M. Niemiec



Sędziom bardzo podobały się „Polańskie dzieci”: Samantha Pinkas, Jakub Śliwka, Karolina Gomola i Jakub Gomola.

DOCENIONE DZIECKA

W grudniu odbyła się XII już edycja prestiżowego konkursu gwar „Po cie-szyńsku, po obu stronach Olzy”. Sukces odnieśli nie tylko ustronińscy soliści, ale również grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 3 pod nazwą „Polańskie dzieci”, która pracowała pod okiem Magdaleny Herzyk, nauczycielki i artystki Estrady Ludowej „Czantoria”.

Występując w bardzo mocno obsadzonej kategorii, mając za rywali dzieci z Polski i Czech, uczniowie ustronińskiej Trójki zachwycili scenką pt. „Było to w maju” przygotowaną na podstawie tekstu Adama Wawrosza i zajęli III miej-

sce. Samantha Pinkas, Jakub Śliwka, Karolina Gomola i Jakub Gomola zostali wysoko ocenieni przez szacowne jury, w którym zasiadali: prof. Jadwiga Woronicz z Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Jadwiga Palowska, była dyrektor szkoły w Karwinie, prowadząca wiele zespołów folklorystycznych, Adam Cekiera z Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach oraz prezes Sekcji Ludoznawczej przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Leszek Rich-
(mn)



Do tradycji świąteczno-noworocznej należą spaceru ustroniaków ulicą Czereśniową i podziwianie iluminacji stworzonych przez właściciela jednego z domów Romana Durmowicza. Każdego roku świątełek i kolorowych ozdób przybywa, wieczorem tworzą niezapomniany widok. Na zdjęciu uwiecznił go jeden z naszych czytelników.
Fot. Z. Chłopecki

Zdaniem Burmistrza

O akcjach charytatywnych mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Za nami 24. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, także w naszym mieście. W tym roku po raz drugi zakończenie WOŚP w Ustroniu odbyło się na rynku i połączone było z występami artystycznymi i licytacjami.

WOŚP jest imprezą charytatywną o wymiarze ogólnopolskim, jednakże w Ustroniu nie brakuje również w ciągu całego roku innych lokalnych przedsięwzięć charytatywnych. Jednym z najstarszych jest zbiórka pieniędzy 1 listopada przy bramach ustronińskich cmentarzy. Zainicjowana została w 1989 r. przez Komitet Obywatelski, później to kwestowanie przejęło Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi, następnie włączyły się inne stowarzyszenia. Zbiórki przez cały rok prowadzi ustronińska Fundacja św. Antoniego. Na pewno wyróżniającymi są koncerty Adama Makowicza, na których artysta gra za darmo, a dochód od lat przeznaczany jest na Ośrodek Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczy w Nierodzimiu. Znaczącymi wydarzeniami są aukcje charytatywne dzieł sztuki, głównie artystów ze Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy”. Cyklicznie odbywają się koncerty gwiazd na rzecz Stowarzyszenia „Można Inaczej”. Podkreślić trzeba, że również w tych koncertach znani artyści występują za darmo.

Oprócz akcji charytatywnych odbywających się cyklicznie są też podejmowane działania jednorazowe, podczas których zbierane są środki na określony cel czy doraźną pomoc osobom poszkodowanym przez klęski żywiołowe. To zazwyczaj działania stowarzyszeń i instytucji działających w mieście, bardzo często podejmowane w porozumieniu z miastem, parafiami. Wśród nich można wymienić np. festyny, organizowane przy parafiach, przy szkołach, przedszkolach. Zbiórki na cele charytatywne odbywają się także przy okazji różnych imprez.

Patrząc na wszystkie te działania charytatywne w Ustroniu trzeba stwierdzić, że nasi mieszkańcy są hojnymi darczyńcami. Od lat widoczna jest wrażliwość na niedolę potrzebujących i chęć niesienia pomocy. Oprócz pieniędzy uczestniczymy w zbiórkach produktów żywnościowych, cieszącymi dużym poparciem.

Podkreślić należy, że np. koncerty charytatywne są na najwyższym poziomie i cieszą się dużym zainteresowaniem. To działania przemyślane, a jednocześnie wymagające dużego zaangażowania, wykonania określonej pracy społecznej przez członków stowarzyszeń, a to wymaga poświęcenia swego prywatnego czasu dla innych. Dopóki jednak są ludzie z otwartymi sercami takie akcje mają sens i przynoszą wymierne efekty. Notował: (ws)



Ukończenie studiów Jadzia świętowała z rodzicami.

BĘDĄC MŁODĄ LEKARKĄ

(cd. ze str. 1)

Joannę Frydrych. Szefowa oddziału doktor Anna Wieteska-Klimczak przedstawiła jej Jadzię jako „ciekawy przypadek” lekarza z pasją.

Jadzia Kłapa nie od razu zdecydowała się na studiowanie medycyny. Była niespokojnym duchem, a to dla rodziców spore wyzwanie.

– Trafiła pani w dziesiątkę – stwierdza tata Zbigniew Kłapa. – Jako dziecko i nastolatka dostarczała nam wielu intensywnych wrażeń, wymagała poświęcenia uwagi, wnikliwości, indywidualnego traktowania, ale też dawała wiele radości.

– Zakrętów w jej życiu było bardzo dużo, bo ciągle miała nowe pomysły – dopowiada mama. – Często nie wiedzieliśmy, jak jej pomóc, jak doradzić, żeby wybrała drogę życiową, która da jej szczęście. Ona w różnych dziedzinach była dobra i różne rzeczy

ją interesowały. Myślę sobie, że może łatwiej byłoby, gdyby się wahała między na przykład medycyną a farmakologią czy fizjoterapią. Ale jak postąpić, gdy dziewczyna, która trzy lata kształci się w liceum na profilu medycznym, odnosi sukcesy w konkursach biologicznych, fizycznych, nawet za granicą i nagle oznajmia, że kocha jazz, rezygnuje z matury z najważniejszych przedmiotów i zdaje do szkoły artystycznej?

– Zwłaszcza, że nie chodziła do szkoły muzycznej, była samoukiem. Sama nauczyła się grać na saksofonie, a instrument wprosiła od ludzi, których dziecko nie chciało się uczyć. Przez krótki czas chodziła do ustronńskiego ogniska muzycznego, gdzie gry na fortepianie uczyła ją pani Iwona Kowala. Bardzo ją lubiła i gdy jej nauczycielka wyjechała, nie chciała już nikogo innego – wspomina ojciec.



J. Kłapa-Zarecka.

Dla rodziców było to duże wyzwanie. Pojawiały się obawy o przyszłość, o to, czy nie wciągnie córki niebezpieczny świat artystów. Uważali, że pomysł jest szalony i wprost pytali: „Co ty w ogóle wiesz o jazzie?”, w domu nie słuchało się tego rodzaju muzyki. Jednak nie chodziło o karierę, zarobki, najważniejsze było pytanie o szczęście córki.

– Co z tego, że dziecko będzie wykonywało prestiżowy zawód, jeśli będzie nieszczęśliwe, niespełnione – mówi pani Nela.

– Była bardzo zdolna i matematycznie, i literacko, w szkole podstawowej napisała książkę, w gimnazjum redagowała gazetkę pt. „Krasula”. Chciała też zostać astronautą. Wiedzieliśmy, że nie możemy jej zamknąć w ramach – szkoła, studia, praca – stwierdza pan Zbigniew.

Czy rodziców nie denerwowały te ciągłe zmiany, czy nie postrzegali ich jako słomiany zapal?

– Akceptowaliśmy poszukiwanie własnej drogi przez Jadzię, choć nie ukrywamy, że czekaliśmy aż się na coś zdecyduje. Dzisiaj wiemy, że to było dobre podejście. Wydaje nam się, że na etapie dorastania, trzeba pozwolić dziecku szukać własnego miejsca w świecie. Pomagaliśmy więc i wspieraliśmy, i liczyliśmy na to, że takowe znajdzie – wyjaśniają państwo Kłapowie.

Wspierali również wtedy, gdy zapadła znamienna decyzja o poświęceniu się muzyce. Młoda ustronianka poszła na lekcje do szkoły muzycznej w Cieszynie, ale tam nauczyciel powiedział, że nie jest w stanie uczyć jej tego, czego ona oczekuje. Po maturze pojechała więc na Śląsk, znalazła nauczyciela, stwierdziła, że robi sobie rok przerwy i przygotowuje się do egzaminów na akademii muzycznej.

– Wydaje mi się, że najgorsze, co moglibyśmy wtedy zrobić, to zmusić ją, by poszła na obrane wcześniej studia lub jakiekolwiek inne, bo wszyscy tak robią – mówi pani Nela, a jej mąż dodaje:

– Ta decyzja Jadzi sporo nas kosztowała, bo czuliśmy się bezradni, nie wiedzieliśmy, co mamy jej doradzić. Jednego byliśmy pewni, że nakazywanie jej jakiejkolwiek „normalnej” uczelni, zamiast tej wymarzonej, głęboko by ją unieszczęśliwiło.

Pani Nela podkreśla też, że na te zawirowania wpływ miała reforma systemu oświaty. Jadzia była pierwszym rocznikiem gimnazjum. Zaraz, gdy je skończyła, musiała się zdecydować na jeden z nowo wprowadzonych, bardzo ściśle sprecyzowanych profili licealnych, czyli już na bardzo wczesnym etapie, wybierała swój zawód.

Po maturze Jadzia Kłapa rozpoczęła samodzielną karierę. Doksztalała się, założyła istniejący do dzisiaj zespół Kid Brown, grała i poznawała środowisko nieraz sporo starszych muzyków. Rodzice trochę obawiali się tego towarzystwa, ale młoda saksofonistka przyciągała dobrych ludzi.

– Było nam o tyle łatwiej, że jesteśmy ludźmi wierzącymi – mówi mama. – Jadzia miała oparcie w nas, a my w Bogu. Modłę się o wszystkie trzy córki i kiedy mam wątpliwości mówię: „Panie Boże, ja nie jestem taka mądra, ale ty jesteś mądry i proszę cię, wspomóż”.

– Mamy świadomość, jak bardzo zależy nam od Stwórcy, a nasza córka zależy od

nas. Dziecko musi wiedzieć, że gdzieś tam jest dom, do którego zawsze może przyjść i ludzie, do których zawsze może się zwrócić, bezpieczne miejsce, kochająca rodzina.

Na akademię się nie dostała, ale zyskała pewność, że jazz to gatunek muzyczny, który pozwoli jej wyrażać siebie. Od kolegów muzyków dowiedziała się, że bardzo trudno jest się utrzymać z muzyki, a żeby na niej zarabiać, trzeba się „sprzedać”. I w tym momencie Jadzia postanowiła wrócić do medycyny. Jej ukończenie nie było łatwe, ale znowu byli przy niej rodzice. Zawarli umowę z córką, że studia skończy, nawet, jeśli nie będzie chciała pracować w zawodzie. Były chwile wątplenia, ale wytrzymała i razem z rodzicami wysłuchała kończącego studia wykładu prof. Zembali, byłego ministra zdrowia. Mówił o tym, że lekarz powinien mieć jakąś pasję niezwiązaną z medycyną, coś, co będzie odskocznią od codziennego zmagania się z chorobami

pacjentów, bezdusznym systemem. Mama Jadzi wspomina, że wtedy dziewczynie zaświeciły się oczy. Pasję już miała – muzykę, więc być może zawód lekarza jest dla niej. Szczęście jej sprzyjało, dostała staż w Centrum Zdrowia Dziecka, następnie rozpoczęła specjalizację z medycyny rodzinnej i praktykę w Józefowie pod Warszawą, gdzie przyjmuje nawet 60 pacjentów dziennie. Ma za to wolne weekendy, może muzykować, koncertować, również ze swoim mężem Pawłem Zareckim.

W serialu „Młodzi lekarze” pojawia się dom rodzinny Jadzi i występują jej rodzice.

– Zrobiła to w swoim stylu, zadzwoniła niemal już dojeżdżając do Ustronia, że wpadnie z kilkusobową ekipą telewizyjną i coś tam będą kręcić. Spędzili na Gojach dwa dni i wciąż chodzili z kamerą za domownikami. Denerwowałam się, że powinienam pójść do fryzjera, wysprzątać dom, przygotować

wypowiedzi, ale pani reżyser uspokajała, że to będą tylko króciutkie wstawki. To nie do końca prawda i mam obawy, co tam jeszcze pokażą. Myślę, że Jadzia wie, ale nie chce mi powiedzieć – śmieje się pani Nela.

– Zastanawiałem się, po co córce ten serial, ale widzę, że ma on swoje przesłanie i jest rzetelnie zrobiony. Pozwala popatrzeć na codzienne zmagania lekarzy z innej perspektywy. To trudny zawód, chciałbym, żeby Jadzia pozostała wrażliwą osobą, bo to jej wielka zaleta, choć wiem, że nie ułatwia jej pracy – stwierdza pan Zbigniew.

Serial dokumentalny o pracy młodych lekarzy wyreżyserowały: Joanna Frydrych i Alina Mrowińska. Piosenkę przewodnią serialu „Młodzi lekarze” śpiewa nasza krawanka Jadzia, która napisała do niej słowa i muzykę. Jej mąż, Paweł Bzim Zarecki, skomponował muzykę do serii. Serial można oglądać w niedzielne wieczory o 21.25.

Monika Niemiec

W dawnym USTRONIU

Wśród bogatej spuścizny Mariana Żyromskiego, znajdującej się w zbiorach Muzeum Ustrońskiego, cenna jest kolekcja dawnych

fotografii, na których uwieczniono w większości Ustroń i Śląsk Cieszyński. Można tu znaleźć prawdziwe „perełki”, nigdzie przedtem nie publikowane, przedstawiające zapomniane miejsca oraz nieistniejące czy przebudowane obiekty. Mamy nadzieję, iż dzięki pomocy czytelników Gazety Ustrońskiej uda się chociaż część niezidentyfikowanych zdjęć opisać, dlatego też będziemy je zamieszczać w kolejnych numerach. Jako pierwszą prezentujemy pocztówkę sprzed I wojny światowej. Na odwrocie znajduje się napis „Schrauben- und Schmiedewarenfabriks- Aktiengesellschaft. Brevillier & Co. u. A. Urban & Söhne. Postkarte”. Zatem – gdzie to jest? Kto rozstrzygnie nasze spory? **Alicja Michalek**





Natalia Woner, Amelia Labak, Martyna Tesarczyk, Zuzia Heller, Martyna Szczypior.
Fot. M. Niemiec



Iza Kunc i Szymon Greń.

Fot. M. Niemiec



Kamila Chrapek i Luiza Roman.

Fot. M. Niemiec

PADŁ REKORD WIELKIEJ ORKIESTRY

Mimo bardzo złej pogody podczas 24. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Ustroniu padł rekord. Zebrano 39.537,61 zł i 2 złote pierścionki. Sumę tę zebrali wolontariusze na ulicach miast oraz organizatorzy imprez towarzyszących. W zeszłym roku wolontariusze zgromadzili 38.042,12 zł. Zebrana kwota zostanie przeznaczona na zakup urządzeń medycznych dla oddziałów pediatrycznych oraz na zapewnienie godnej opieki medycznej seniorom.

W Ustroniu finał WOŚP odbywa się od zarania dziejów, a konkretnie od momentu, kiedy Jerzy Owsiak postanowił zwołać pospolite ruszenie, by wspomóc polską służbę zdrowia. Mimo nasilonej krytyki działań Orkiestry, sztab jak zwykle pracował w Miejskim Domu Kultury, a tworzyli go pracownicy „Prażaków” i starsi wolontariusze. Młodzież wyszła na ulice, by uśmiechem i dobrym słowem zachęcać do wspomożenia akcji.

Wszyscy uczniowie, z którymi rozmawiałam podkreślali, że ludzie bardzo życzliwie odnoszą się do zbiórki, są sympatyczni, często podchodzą sami do młodzieży, żeby dostać czerwone serduszek. Każdej z grup zdarzyły się spotkania z kimś, kto jest przeciwny Wielkiej Orkiestrze albo nie lubi Jurka Owsiaka. Zgodnie z przekazanymi w sztabie wskazówkami, uczniowie nie wdawali się w dyskusje, tylko odchodzili. Zasadą kwestujących w ramach WOŚP jest też to, żeby nie namawiać szczególnie na wrzucenie datku do puszek, nie „napadać” na ludzi. Jeśli ktoś nie chce przekazać pieniędzy, i tak należy podziękować i oddalić się.

Grupki wolontariuszy można było spotkać na terenie całego Ustronia. W Lipowcu w rejonie kościoła kwestowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5: Iza Kunc – drugi raz w finale WOŚP i Szymon Greń – po raz trzeci. Kwestujący podkreślali, że ludzie są pozytywnie nastawieni do akcji, mają świadomość, że dzięki Orkiestrze ratuje się zdrowie i życie. Wobec tego szczytnego celu, deszcz nie ma znaczenia. „Przecież się nie rozpuścimy” – stwierdził Szymon.

Niedaleko, obok sklepu Smrek chodziła Kamila Chrapek i Luiza Roman z szóstej klasy SP-5. Były schowane pod parasolami, ale humory im dopisywały, bo niewielu ludzi odmówiło wrzucenia pieniędzy do puszek. Dziewczyny kwestują od czwartej klasy, bo w trzeciej jeszcze nie mogły. Przypomniały finał sprzed dwóch

lat, kiedy było tak zimno, że palce zamarzały, więc w tym roku nie jest tak źle. Tradycyjnie mogły pójść do szkoły, żeby się ogrzać i napić herbaty. Dyżurował tam nauczyciel języka polskiego Marcin Rokosz, opiekun samorządu uczniowskiego.

Jadąc w stronę Jaszowca dostrzegam grupkę dziewcząt. To uczennice Gimnazjum nr 2 – Natalia Woner, Amelia Labak, Martyna Tesarczyk, Zuzia Heller, Martyna Szczypior, które na Polanę dojechały autobusem, ale nie musiały płacić za bilet. Zmoknięte, wspominały, że w zeszłym roku stały w sklepie, więc nie musiały się przejmować pogodą. Tego roku miały kwestować między innymi przy dolnej stacji Kolei Linowej na Czantorii, ale spotkały tam bardzo niewielu turystów, więc ruszyły w głąb dzielnicy. Rodzice nie sprzeciwiali się kwestowaniu mimo tak niekorzystnej pogody, tylko kazali się ciepło ubrać.

Wiktoria Pszczółkę, Martynę Wasyl i Esterę Tomaszko z G-2 spotkałam na rynku podczas koncertu. Kwestowały od samego rana, ale, jak powiedziały, zdążyły już wyschnąć. Najczęściej nie musiały nawet prosić o datkę, bo ludzie sami do nich podchodzili i wrzucali pieniądze do puszek, znalazł się tam nawet jeden banknot 100-złotowy.

Koncert na rynku rozpoczął się o godz. 14 przy niewielkiej publiczności. Jednak płynąca z głośników energiczna muzyka przyciągała coraz większe rzesze widzów. Konferansjerem był Wojciech Twardzik, który zapowiadał kolejnych wykonawców i prowadził licytację. Nie padały porywające sumy, ale zebrano sporą pulę, dzięki osobom i firmom, które przekazały ciekawe rzeczy dla Orkiestry. Licytowano: ramkę ze zdjęciami Kajetana Kajetanowicza z autografem mistrza Europy, okulary narciarskie z limitowanej serii firmowanej przez Adama Małysza, mały i duży tort w kształcie serca, akcesoria do odkurzacza, małe i duże pudełka pierników, rzeźbę w kształcie sowy służącą jako wieszak na klucze, wejściówki do Leśnego Parku Niespodzianek, drewniane zabawki edukacyjne i klocki firmy Pilch, gadżety przekazane przez WOŚP – koszulki, płyty DVD.

WOŚP zawiązała też do Uzdrowiska na Zawodziu. W Klubie Kuracjusza w sanatorium „Równica” Orkiestra grała od godz. 14. Najpierw wystąpił kabaret „Chłopcy spod Buczka”, a następnie kolędowano z Tadeuszem Janowiczem, który śpiewał i akompaniował sobie na akordeonie. Przeprowadzono licytację upominków z logiem Uzdrowiska, a Orkiestrę zasilano również w ten sposób, że kupowano ciastka, przy czym każdy kupujący ustalał sam cenę. Dobrze się bawiono, Klub Kuracjusza wypełnił się chęćmi wspomóc WOŚP.

– Razem z Kuracjuszami uzbieraliśmy 1.476,13 złotych – mówi specjalista ds. marketingu i sprzedaży Urszula Kubista. – Jednocześnie chcę poinformować, że Zarząd Uzdrowiska przekazał do licytacji na rzecz WOŚP trzy podwójne zaproszenia na pobyt weekendowy w „Prestige Spa” w Hotelu Wilga. **Monika Niemiec**



Gama 2.

Fot. W. Suchta



Estera Tomaszko i Wiktoria Tajner.

Fot. M. Niemiec



WOŚP w Klubie Kuracjusza.

Fot. W. Suchta



PODZIĘKOWANIA

W związku z trwającą reorganizacją - byłego już - Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroniu czuję wewnętrzną potrzebę złożenia podziękowań wszystkim osobom, które przez 13 ostatnich lat organizowały lub współorganizowały ze mną różne miejskie uroczystości, imprezy, koncerty, występy, zabawy, zawody itp., miejscowym uczestnikom tych przedsięwzięć oraz gościom i kuracjom, osobom, które zawsze stały koło mnie z dobrym słowem, a także tym, którzy przekazywali surowe i krytyczne uwagi. Od 2003 roku blisko 500 razy wychodziłem do Państwa najczęściej na scenie ustronskiego Rynku zapowiadając czy prezentując m. in. artystów, zespoły muzyczne, kabarety znane z ekranu tv wspominając choćby K. Bednarka, A. Rybińskiego, Z. Wodeckiego, K. Żak, A. Biedrzyńską, M. Damięckiego, D. Gnatowskiego, B. Łazukę, zespoły: Enej, Lady Pank, VOX, kabarety: Łowcy, B. Grupę Rafała Kmity, Nowaki, Jurki, Rak, Smile, Elita, OTTO, Ciach itp.

Był to dla mnie zaszczyt a zarazem przyjemność. Jeszcze raz dziękuję za wspaniałą sceniczną przygodę i przepraszam za wszelkie potknięcia.

Zdzisław Brachaczek

Inspektor w Wydziale Oświaty i Polityki Społecznej

NOWE STAWKI ZA ODPADY

Od dnia 1 stycznia 2016 r. uległy zmianie stawki opłat za odpady komunalne. Właściciele nieruchomości ponoszą opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi w następujących wysokościach:

w przypadku nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy:

- 11,00 zł miesięcznie od jednego mieszkańca,
- 16,50 zł miesięcznie od jednego mieszkańca (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny) w przypadku nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy, a powstają odpady komunalne - iloczyn liczby zadeklarowanych rodzajów pojemników i nw. stawki opłaty za pojemnik:

o pojemności 110 l - w wysokości 11,00 zł, lub 16,50 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny)

o pojemności 240 l - w wysokości 24,00 zł, lub 36,00 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny)

o pojemności 1100 l - w wysokości 87,00 zł, lub 130,50 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny)

o pojemności 4 m³ - w wysokości 316,00 zł, lub 474,00 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny)

o pojemności 7 m³ - w wysokości 553,00 zł, lub 829,50 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny) ryczałtowa stawka opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi dla nieruchomości, na których znajdują się domki letniskowe, lub innych nieruchomości wykorzystywanych na cele rekreacyjno-wypoczynkowe, wykorzystywanych jedynie przez część roku - za rok od domu letniskowego lub od innej nieruchomości wykorzystywanej na cele rekreacyjno-wypoczynkowe w wysokości 43,00 zł, lub 64,50 zł (jeżeli odpady komunalne nie są zbierane i odbierane w sposób selektywny).

W związku ze zmianą stawki opłaty Miasto wysłało zawiadomienia o zmianie stawek i nie ma konieczności składania nowej deklaracji przez właściciela nieruchomości. Opłatę określoną w zawiadomieniu należy wnieść w roku 2016 bez wezwania w terminach płatności tj.:

- za I kwartał - do dnia 5 kwietnia 2016 roku,
- za II kwartał - do dnia 5 lipca 2016 roku,
- za III kwartał - do dnia 5 października 2016 roku,
- za IV kwartał - do dnia 5 stycznia 2017 roku.

Należy również pamiętać, że w sytuacji gdy na nieruchomości zmienia się składnik mający wpływ na wysokość opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi (ilość osób lub pojemników), właściciel nieruchomości winien w ciągu 14 dni od daty zaistnienia zmiany złożyć nową deklarację uwzględniającą zaistniałe zmiany.

WOŚP POD SIATKĄ

W ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w sali Szkoły Podstawowej nr 2 grano w siatkówkę.

- Przed rokiem turniej WOŚP organizowała moja sąsiadka Ania Darmstaetter. W grudniu, dowiedziałem się, że jest na urlopie, więc trochę późno zacząłem przygotowania, ale się udało - mówi organizator Seweryn Czerwiakowski. - Przed rokiem było 6 drużyn, ale powiększyliśmy do 8, bo uznaliśmy, że w ten sposób zbierzemy więcej pieniędzy. A chciało grać nawet 12 drużyn, ale w jednej sali było to niemożliwe. I tak turniej trwał do godz. 17.

W finale drużyna „Belfry” wygrała 2:1 z drużyną „Naprzód do Tyłu”, w meczu o trzecie miejsce „Amatorzy” z Cieszyna pokonali 2:0 „Chłopców do Wzięcia”. Kolejne miejsce zajęły drużyny: 5. „Drużyna A”, 6. „Kasa Cho-rych”, 7. „Brenna”, 8. „Kubala”.

- Turniej bez żadnych komplikacji i myślę, że ponownie zorganizujemy go za rok - mówi S. Czerwiakowski. - Oczywiście w grze zawsze są spięcia, ale walczone w sportowej atmosferze.

Na rzecz WOŚP zebrano około tysiące złotych z wpisowego oraz dobrowolnych datków. Tekst i zdjęcie: **Wojciech Suchta**



Roztomili ludeczkowie!

Pieknie witejcie w tym Nowym 2016 Roku. Tóż wszystkim pieknie winszujemy i sobie też, coby tyn rok był szczyńskiwy, coby my byli zdrowi i coby nóm sie darziło we wszystkim. Kierzi macie pole i mnożycie co na nim, tóż coby wszystko szumnio rośło i dowało szumne plóny. Kierzi chowiecie jaki bydlóntka, coby sie dobrze chowały, krowy dowały mocka młyka, babucie coby szumnio tłósty i miały szumnóm szpyrke, łowieczki coby miały szumnóm welne, króliki coby sie kocily "jak króliki" - nó, coby młodych było mocka. Po tym fajnie je łupiyć królika na brufani, abo zrobić królika w mocdze ze śmietónkóm. A kierzi macie kocurka abo pieseczka, tóż łudnycić go na Nowy Rok, coby był szykowny i robił to, co do niego należy. Kierzi macie kury, tóż coby wajca nióśły, aji dwa razy na dziyń. A kohóty coby też nióśły aji krziwe.

Tym naszym parlamentarzystóm chciałabych winszować, coby w tym Nowym Roku już sie tela nie wadzili. Bo to już nie idzie posłóchać tego krawalu w syjmie. Nó, nie prawim, że mo być tak, jako za kómuny: jak było trzeja głosować za jakimśi ustawóm, to wszyscy rynce dźwigali do wyrchu. Tako była „jedność narodu”.

Przi jinszych wyborach też tak było. Każdy ciepoł kartke tam kaj trzeja, no i byli wybrani ci, co byli z poczóntku listy wypisani. Potym, w czerwcu dwacet siedym roków tymu, jak piyrşy roz ludzie sie nie boli skryślić, to sie zdało, że olówki połómióm, co tak skryśłali. Dostali na listach jyny ci, co sie dali sfotografować z jednym Leszkiem, co kiesi przez płot skokoł i od tego sie wszyscy zmiany w Polsce zaczyły. Pótym jakisi czos był prezydyntym tyn Wojtek w ciymnych lokulorach, ale po tym sie zaczyło wszystko tak hónym zmiyniać... Aji tyn Lechu też był jakisi czos prezydyntym. Łón sie pryntko łuczył, co prezydynt miol był lumieć, ale roz za kiery przitrafiło mu sie cośi zabahuszyć. Nó, było, jako było. Teraz mómy prezydynta, jak sie patrzy i młodego, feszego i paniczke też mo pieknóm. Coby jyny rzóndził jako trzeja.

Nó, a jako żeście sie bawili na sylwestra? Roz jedna kamratka sie pytała drugij, jako sie miała na sylwestra, a óna ji powiedziała, że fajnie, bo Sylwester był z nióm. Jeji galan mo na miano Sylwester, tóż było fajnie. Chłapieć łód jednego sómsiada też mo na miano Sylwester. Nó, a na zabawie sylwestrowej może być rozmaicie, jak kiery za moc gorzólki wypije. Nó, niby sie pije na zdrowi, ale nikiedy potym trzeja to łódchorować, a nikiere borki szukajóm kóna do zdechniynicia, jak fest pochłastali.

W Nowy Rok nikiere dziecka chodzyły po chałupach po winszu. Trzeja miał dycki jakisi groszyczek narychtowany, coby dzieckóm dać. potym zaś tacy wyynksi chłapcy chodzyli po Trzoch Królach. Mieli ze sobóm gwiozde, kieróm zwyrtali i śpiywali przzi tym takóm śpiywke o trzech królach, co przisizli z daleka sie pokłónić tymu Dziyciόνtku, co sie narodziło w Betlejym. Nó, teraz zaś mómy

w Trzoch Króli świynto, bo za kómuny kierysi rok to był roboczy dziyń.

Łoto w niedziele zaś Jura Owsiak i jego pumagierzi wybiyrali zaś z tóm jako to prawióm, Łorkiestróm Świóntecznej Pumocy, tóż chyba każdy jakisi groszyczek tam chynól, bo to dycki na jakisi pożyteczny cel jidzie.

Ksiyndzowie katoliccy też teraz chodźóm po kołyndzie i też trzeja mieć jakisi groszyczek narychtowany, coby dać ksiyndzowi na łofiare.

Tóż by trzeja było mieć piniyndzy, coby na to wszystko starczyło.

Hanka

BIBLIOTEKA POLECA:

Arkady Radosław Fiedler – „Dolina stuletnich młodzińców”

Arkady Radosław Fiedler to syn znanego podróżnika i pisarza Arkadego Fiedlera. Autor odnalazł w ekwadorskich Andach zachwycającą dolinę, gdzie czas przemija powoli. To prawdziwie rajskie miejsce, tutaj pierwsze skrzypce gra przyroda, a żyjący wśród niej ludzie dożywają sędziwego wieku. Na czym polega tajemnica tego miejsca?

Janusz Moździerz – „Kłątwa Bursztynowej Komnaty”

Powieść sensacyjna. Legenda jantarowego ósmego cudu świata, który zaginął (a może został ukryty?) podczas wojennej zawieruchy, po dziś dzień wzbudza emocje, nie tylko wśród poszukiwaczy skarbów. U progu II wojny światowej trzech przyjaciół wyrusza w odległe rubieże Europy, by ocalić jedno z najcenniejszych dzieł, jakie wspólnie z naturą stworzyła ludzka ręka. Kilkadziesiąt lat później, na początku lat dziewięćdziesiątych, tym samym szlakiem wyrusza grupa nowych śmiółków, zwabionych informacją o miejscu ukrycia skarbu...

2/2016/5/R

NOWOŚCI **Kropka**
Biura Podróży

Lato 2016 im szybciej tym taniej!

Do końca grudnia najwyższe rabaty, **zaliczka już od 5%**, wszystkie gwarancje
W Ustroniu TYLKO w Biurze Kropka kupisz wszystkie oferty!
Voucher wakacyjny pod choinkę - zaskocz najbliższych






i inne

Przyjdź, zadzwoń lub wejdź na stronę: www.kropka-ustron.pl i wakacje-net.pl
Pawilon nad potoczkiem 1 piętro - czynne: 10.00-17.00, sob. 10.00-13.00
e-mail: kropkair@op.pl tel. 33 854 14 54, 508 035 189

POZIOMO: 1) ryba z kolcem, 4) straszny w zamczysku, 6) problem w desce, 8) podobno mądry ptak, 9) orkiestra z trąbkami i puzonami, 10) gęste zarośla, 11) spis uczestników, 12) na generalskich spodniach, 13) imię żeńskie, 14) biblijny syn Judy, 15) jeden z zakonów, 16) mocny argument, 17) meksykański Indianin, 18) Agnieszka zdrobniale, 19) pierwiastek promieniotwórczy, 20) na skroni zwycięzcy.

PIONOWO: 1) trwała na głowie, 2) widzi świat na różowo, 3) mistrzowskie wykonanie, 4) choroba kolorów, 5) z nałożnicami, 6) ciasto z jabłkami, 7) siedem lat nieszczęść, 11) barwny ptak z dżungli (wspak), 13) Antoni zdrobniale, 14) na dnie szklanki.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 22 stycznia.

Rozwiązanie Krzyżówki Świątecznej

PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM PASTERZE I ZAGRALI

Nagrodę w wys. 50 zł oraz Kalendarz Ustroński na 2016 rok otrzymuje: **Anna Śliwka** z Ustronia, ul. Orłowa oraz **Halina Podżorska**, ul. Spółdzielcza. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

1		2		3		4		5		6		7
				8				9				
9								10				
		10								13		
				11							6	
12								13				
			3						15			2
						14						
15	8									16		
						12						5
						17						
			11				1					
18				19						20		
					16						4	

Karnawał w pełni! Czas hucznych zabaw i balów, pośród których poczesne miejsce zajmują również maskarady i bale kostiumowe. Na czas karnawałowych przebraniek lubimy ukrywać prawdziwą twarz i postać pod maską i przebraniem, stawiać się choć na chwilę kimś innym, czasem lepszym, a czasem – wedle życzenia i potrzeb – gorszym. Stroimy się więc w cudze piórka, zazwyczaj tylko dla zabawy i krotchwili, ale czasem z ukrytą intencją, że a nuż ktoś się da oszukać i uwieść naszym przebraniem i zmienionym przez maskę obliczem! Przywdziewamy często kostiumy barwne, fantastyczne i krzykliwe, bowiem to tylko na chwilę, na ledwie jedną noc czy parę godzin, po czym znowu powracamy do szarości i nudy życia oraz codziennego, jakże banalnie zwykłego ubrania.

W przyrodzie – tak pośród zwierząt, jak i roślin – do pewnego stopnia okresem karnawału i maskarad jest czas godów oraz okres kwitnienia. Rośliny przyozdabiają się wówczas kwieciami, a atrakcyjna barwa i kształt kwiatów zapylanych przez zwierzęta ma dokładnie ten sam cel, co przebranie na balu kostiumowym – z niepozornego i niezwracającego na co dzień uwagi owadów (i innych zwierząt zapylających) „kopciuszka”, przemienić roślinę w kuszącą i pełną powabu „księżniczkę”. Jeszcze bardziej wyraźne i jednoznaczne godowe przebranie można znaleźć u zwierząt. W czasie tego zwierzęcego karnawału to zazwyczaj samce kryją się za różnymi „maskami” i „strojami”, mającymi przyciągnąć uwagę samic. U różnych gatunków takimi godowymi przebraniami często są efektowne i rzucające się w oczy barwy piór, sierści lub skóry, ale także przeróżne mniej lub bardziej trwałe, przy czym zawsze jak największe wyrostki i narośla (choćby poroża u *saren* i *jeleni* lub grzbiecienie na grzbiecie i ogonie niektórych gatunków *traszek*), specjalne śpiewy i odgłosy, a także niezwykle budowlę, jak np. nie mające nic wspólnego z gniazdami altanki u australijskich i nowogwinejskich *altanników*. Wszystko to po to, aby uwieść samicę i swym przebraniem przekonać ją, że ma do czynienia nie tylko z efektywnie prezentującym się gogusiem i elegancikiem, ale prawdziwym zwierzęciem macho, zdrowym i silnym, którego stać na fanaberii i próżności karnawałowego (czyli godowego) strojenia się. Dodać w tym miejscu wypada, że dla samców wielu gatunków odpowiednikiem godowego stroju i maski są mniej lub bardziej zacięte i krwawe walki, których zwycięzca zdobywa wymarzoną nagrodę – samicę i możliwość rozmnażanie się.

Jednym z bardziej jaskrawych – i to dosłownie! – przykładów gatunku, którego samce noszą przez sporą część roku niezwykle barwne, iście karnawałowo krzykliwe stroje, jest *paw indyjski* (zwany również *pawiem niebieskim* lub *pawiem zwyczajnym*). Ornitolodzy zaliczają ten gatunek do grupy ptaków grzebiących z rodziny kurawatych. Cóż, wszelkie skojarzenia z kurami wałęsającymi się po przysłowiowym placu, grzebiącymi pazurami tu i ówdzie w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia i pozostawiającymi ślady swej obecności w postaci mnóstwa odchodów, są jak najbardziej na miejscu. *Pawie* zachowują się dokładnie tak samo, jak ich dalecy krewni, czyli nasze swojskie kury. I podobnie jak pośród kur koguty przyciągają uwagę strojnnością upierzenia, również pawie-samce krzykliwością swego „stroju” zdecydowanie odbiegają od dość skromnie upierzonych samic. Pióra pawic są brązowawe na grzbiecie i jasne, prawie białe na spodzie ciała, a na szyi mienia się metalicznie zielonkawo. Głowę samic zdobi korona, którą tworzy śmiesznie wyglądający pęk piór o rzadkiej stosinie. Czubek piór na głowie to w zasadzie jedyny element upierzenia łączącego samice *pawia indyjskiego* z samcami tego gatunku. Ich upierzenie jest bowiem niezwykle barwne – na głowie, szyi, piersi i brzuchu intensywnie błękitne, z metalicznym połyskiem, a na grzbiecie zielone, także metalicznie połyskujące; na tym tle skromnie przedstawiają się brązowawe z czarnymi prążkami skrzydła. Jednak to, co *pawie* czyni *pawiami*, to ogon, a właściwie przepysznie barwny i długi tren, jaki tworzą wydłużone, brązowozielone pióra tak zwanej pokryw nadogonowej.

Ich najbardziej charakterystycznym elementem są końce z „pawim okiem”, tworzonym przez czarną plamę z koncentrycznymi kręgami – niebieskim, beżowym i żółtym. Pełnię swoich barw pawie ogon prezentuje rozpostarty przez swego właściciela pionowo, na kształt wachlarza. I to właśnie ogony sprawiają, że samce swą wielkością tak znacznie różnią się od samic – chociaż obie płcie mają zbliżoną rozpiętość skrzydeł rzędu 140-160 cm, to długość ciała samców dochodzi do ponad 2 metrów, podczas gdy samice są dwukrotnie mniejsze (80-90 cm).

Po co samcom tak wyrafinowana, a zapewne i kosztowna (na wykształcenie takiego ogona ptak musi zużyć sporo energii z pożywienia), i zwracająca uwagę drapieżców ozdoba? *Pawie* – dziś znane

na całym świecie, jedno z najpopularniejszych ptaków ozdobnych, trzymane w wolierach, ale także „luzem” w przypałacowych i przyzamkowych parkach oraz dużych ogrodach – pierwotnie zamieszkiwały tropikalne lasy i nadrzeczne zarośla Indii, Pakistanu i Ceylonu. W zaroślowo-leśnym środowisku fruwanie dla tak dużych ptaków jest sporym wyzwaniem, a co dopiero z tak okazałym „bagażem” w kupra! W rzeczywistości barwny tren samców jest manifestacją ich zdrowia, siły i atrakcyjności jako ojców – jednym słowem to nic innego jak reklama lub przebranie, wizualny sygnał skierowany do samic, aby to właśnie z posiadaczem imponującego wachlarza z tyłu ciała zechciała się połączyć i mieć potomstwo. Co jednak ciekawe, najnowsze badania pokazały, że samice zwracają uwagę na prezentujących swe wdzięki samców zaledwie przez 21-27% swego czasu, zdecydowanie więcej poświęcając na poszukiwanie pożywienia i wypatrywanie czyhających na nie różnych

zagrożeń. Co jeszcze ciekawsze, pawice nieco bardziej skupiają się na rozpostartych i energicznie potrząsanych ogonach, ale najchętniej lustrują ogony złożone i ciągnące się za samcami niczym treny!

Najbardziej atrakcyjne samce tworzą harem, w których jak oka w głowie strzegą od 2 do 5 samic. Taka grupka przemierza lasy i zarośla, grzebiąc tu i ówdzie w poszukiwaniu pożywienia. Są to ptaki wszystkożerne, zjadają zarówno pokarm roślinny (nasiona), jak i zwierzęcy (głównie bezkręgowce, ale również drobne kręgowce). Nie straszne pawiom nawet jadowite węże i skorpiony, na które chętnie polują, a że są to ptaki czujne, podnoszące głośny rwetes na widok np. tygrysa, dlatego w Indiach odnosi się do nich z dużą sympatią. Zapewne efektowny wygląd samców, jak i sława poskramiaczy jadowitych węży i skorpionów sprawiły, że *pawie* są jednym z najwcześniej udomowionych ptaków, służą jako żywe ozdoby pałacowych i dworskich ogrodów i parków.

Pawia jako ptaka-symbolu, odnajdujemy w wielu religiach. W Indiach, Babilonii, Persji i Azji Mniejszej był uznawany za symbol słońca. Niczym wierzchowca *pawia* dosiadało całkiem liczne grono bogiń i bóstw, choćby grecka Hera i etruska Uni, a także Budda, którego liczne wizerunki przedstawiają jak zasiada na grzbiecie *pawia*, a jego rozpostarty ogon służy za swego rodzaju aureole. Chociaż w Biblii znajdziemy ledwie dwie, tak samo brzmiące wzmianki o *pawiu* (I Król. 10, 22, II Kron. 9, 21), to średniowieczna sztuka chrześcijańska chętnie wykorzystywała wizerunek tego ptaka jako symbol wieczności i nieśmiertelności oraz zmartwychwstania Chrystusa (to ponoć dalekie echo przesądu, że mięso *pawia* nie psuje się); *paw* z listkiem oliwnym był wyobrażeniem Kościoła niosącego pokój, a jedzący winogrona – symbolem komunii świętej.

Dla nas, Polaków, pawie pióro jest nieodłącznym elementem stroju krakowskiego. Co rusz można spotkać się z opiniami, że ktoś jest „dumny jak paw”, albo też „stroić się w pawie piórka”. Oba te powiedzonka są raczej przygana i doskonale nawiązują do wspomnianego na wstępie zwyczajną karnawałowej maskarady. Warto natomiast mieć na pamięci gorzko brzmiącą dla naszych narodowych sumień uwagę Juliusza Słowackiego („Grób Agamemnona”): *Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzka; / Pawiem narodów byłaś i papuga.*

Tekst i zdjęcia: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

PAW





Kadetki ofiarne grały z Krzanowicami.

Fot. W. Suchta

MECZ POD KONTROLĄ

Siatkarki kończą pierwszy etap rozgrywek wojewódzkich. Tak kadetki jak i juniorki TRS „Siła” Ustronń swe przedostatnie spotkania rozgrywały u siebie, w sali SP-2.

5 stycznia kadetki „Siły” wygrały 3:1 (-23, 17, 25, 20) z GS UKS Krzanowice i pewnie zajęły trzecie miejsce w grupie. Mecz ten decydował o tym, która drużyna znajdzie się na trzecim miejscu. Spotkanie, poza pierwszym setem, jednostronne, nasze dziewczyny pewnie wygrały. Siatkarki „Siły” bardzo dobrze atakowały, pewnie grały w obronie. Tego samego dnia reprezentacja Polski w siatkówce rozpoczęła turniej kwalifikacyjny w Berlinie i też wygrała 3:1 z Serbią, a co ciekawe wyniki poszczególnych setów prawie takie same jak na meczu w Ustroniu.

Natomiast juniorki 7 stycznia uległy 0:3 (16, 14, 16) drużynie BKS Aluprof Bielsko-Biała. Tu od początku faworytkami były dziewczyny z Bielska-Białej, co zresztą potwierdziły w meczu. Wypada zauważyć, że gdy z boiska schodziły dwie najlepsze zawodniczki w drużynie BKS, mecz od razu stawał się wyrównany. Z drugiej strony najlepsza w BKS potrafiła zagrywką jednorazowo zdobyć kilka punktów. Widać też było, że nasze siatkarki popełniały więcej tzw. błędów własnych.

O spotkaniach swych siatkarek trener TSR „Siła” Zbigniew Gruszczyk powiedział: - Mecz z Krzanowicami pod kontrolą. Choć pierwszego seta przegraliśmy, to prowadziliśmy w nim, niestety nastąpił w końcówce przestój. W kolej-

nych trzech setach bez niespodzianek poradziłyśmy sobie. Natomiast juniorki grały z BKS Aluprofem, najsilniejszym zespołem w grupie. Przegraliśmy, ale z zespołem mającym aspiracje do miejsc medalowych w mistrzostwach Polski. Jest to drużyna o świetnych parametrach, wszystkie dziewczyny powyżej 180 cm, a środkowe ponad 190 cm wzrostu. Są to zawodniczki wybierane z innych klubów, perspektywnie mające grać w lidze, a już stanowiące bezpośrednie zaplecze drużyny senierek. Nie musimy się wstydić tej przegranej, bo inne drużyny miały z nimi kłopoty ze zdobyciem dziesięciu punktów. Ostatni mecz gramy na wyjeździe w Jastrzębiu i jeżeli uda się wygrać bez straty seta, to będziemy w dalszych rozgrywkach walczyć o miejsca 1-9. (ws)



Juniorki walczą z BKS. Fot. W. Suchta



Baltazar na najwyższym stopniu podium podczas IX Międzynarodowego Pucharu Śląska, organizowanego przez Śląski Związek Judo, który odbył się w listopadzie 2015 roku.

WICEMISTRZ ŚLĄSKA

Baltazar Kaczmarzyk, uczeń klasy 1a Gimnazjum nr 2 został wicemistrzem Śląska w kategorii młodzików w judo. Zawody odbyły się w niedzielę, 10 stycznia w Bielsku-Białej. Żeby dojść do finału, trzynastolatek musiał pokonać trzech rywali. W finale uległ jedynie utytułowanemu reprezentantowi „Polonii” Rybnik. W Mistrzostwach nie mógł wystąpić jego brat, Melchior, bo na poprzednich zawodach złamał rękę. Bracia od czterech lat trenują w klubie MOSiR Cieszyn pod okiem Jerzego Pilcha. Na sali gimnastycznej przy ul. Stawowej meldują się cztery razy w tygodniu. (ws)



Chłopak ma serce na...

Fot. M. Niemiec

OGŁOSZENIA DROBNE

Likwidacja odzieży zimowej. Wyprzedaż w cenach producenta. Sklep "Wszystko dla dzieci" ul. Cieszyńska (koło PKO). Zapraszamy do korzystania z wysokiej jakości pralni.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTRONŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-UstronŃ, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnek z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, UstronŃ, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Do dnia 22.01. można odebrać swoje rzeczy z zakładu krawieckiego na os. Centrum. 785-392-328.

Drewno kominkowe. (33) 854-47-10.

Deweloper sprzedaje mieszkanie w Ustroniu tel. 515-286-714.

Spawanie, klejenie plastików. UstronŃ, ul. Obrzeźna 9. 501-444-534.

Kulig UstronŃ Dobka. 503-523-656.

Poszukuję osobę z okolic Ustronia do pracy na parkingu. Praca w sezonie oraz w weekendy. 601-933-603.

Podłogi, drzwi, rolety, boazerie, korek, karnisze. "MARKO" ul. Cieszyńska (pod apteką). (33) 854-33-34.

Kupię stare motocykle oraz wszystkie części, mogą być niekompletne lub do remontu. 507-227-144.

Kupię zabawki oraz przedmioty z okresu PRL. 507-227-144.

Wyprzedaż końcówek kolekcji. Przeniesienie do 50%. Meble u Michała ul. Daszyńskiego 26A, UstronŃ.

Zatrudnię pracownika do sklepu z instalacjami sanitarnymi w Ustroniu. Wymagania: znajomość techniki grzewczej, sanitarnej, instalacyjnej, obsługa komputera, program Subjekt GT. CV na jacek@fittco.pl

DYŻURY APTEK

14-15.01	Lawenda	ul. Skoczowska 137	tel. 855-10-14
16-17.01	Cent. Leków MAX	ul. Daszyńskiego 1	tel. 856-11-93
18-19.01	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
20-21.01	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
22-23.01	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76

Dyżur rozpoczyna się po zamknięciu ostatniej apteki w mieście

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

- 14 I 15.00 Koncert Kolęd Francuskich - MDK „Prażakówka”
- 14 I 17.00 Prezentacja „Ptaki w obiektywach Andrzeja Jończyka i Kazimierza Krzyżaka” - Izba Historyczno-Przyrodnicza przy Nadleśnictwie w Ustroniu
- 15 I 17.00 „Czas kolędowania” – koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu dzieci i młodzieży z Ustronia - MDK „Prażakówka”
- 16 I 16.00 Wieczór humoru gwarowego ilustrowany muzyką - Muzeum Marii Skalickiej
- 18 I 12.45 Audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla uczniów drugich klas ustronńskich gimnazjów, pt.: „Śpiewane tańce: od menueta do...” - MDK „Prażakówka”
- 21 I 16.30 Koncert dla Babci i Dziadka, Wystąpią uczestnicy Kół Zainteresowań i Zespołów Artystycznych MDK - MDK „Prażakówka”
- 23 I 15.00 Spotkanie z ustronńskim podróżnikiem i prelegentem Romanem Macurą pt. „Mongolia i Korea Północna 30 lat temu - Muzeum Ustronńskie

USTRONŃSKA dziesięć lat temu

Z rozmowy z Henrykiem Chowaniakiem, prezesem Koła Łowieckiego „Jelenica”: **Jak zostać myśliwym?** Trzeba napisać podanie i przez rok czasu być kandydatem, poznawać tajniki myślistwa, budować paśniki, dokarmiać, zapoznać się z terenem. Po roku, gdy koło łowieckie stwierdza, że dany kandydat może zostać myśliwym, kieruje go na egzaminy do zarządu okręgowego. Tam przechodzi kurs, a następnie zdaje egzamin. Duży nacisk kładzie się na bezpieczne obchodzenie się z bronią. Ile kosztuje zostanie kandydatem, egzamin? **U nas kandydat nic nie płaci.** Egzamin to 200 zł. **Jakiej wysokości są składki członkowskie w waszym kole?** Jako że dochody mamy dość wysokie, to składka jest raczej symboliczna. Oczywiście trzeba zaopatrzyć się w ubiór i broń. To już trochę kosztuje. Ładny strój myśliwski to na pewno ponad 1000 zł, najtańsza broń też w granicach 1000 zł. **A jaką broń preferują myśliwi z pana koła?** U nas przeważnie myśliwi mają broń kombinowaną, kulową, i śrutową. Nowa kosztuje ponad 3000 zł. Broń jednak służy długie lata.

* * *

Na skoczni w Łabajowie był Apoloniusz Tajner. Poniżej jego wypowiedzi dotyczące Polskiego Związku Narciarskiego: (...) – W PZN trwają dochodzenia, jest NIK, urzędy skarbowe, prokuratorzy. Jestem teraz bardziej urzędnikiem niż trenerem. Robię to, bo widzę ile jest do zmienienia. W PZN należy wrócić do tego, że sport jest najważniejszy, żeby sport wrócił do związku, bo do tej pory za bardzo się nie liczył. Myślę, że jestem odpowiednią osobą by to przeprowadzić, ale gdyby nadal to miało tak trwać, to na pewno beze mnie.

* * *

Szybko na skocznię do Łabajowa dotarła wiadomość o trzecim miejscu Justyny Kowalczyk w Pucharze Świata w biegach narciarskich. A. Tajner tak to skomentował: To pocieszające, choć dla mnie zaskoczenie, mimo że była już siódma, jedenasta. (...) To zaczyna pachnieć medalem, ponieważ bieg jest bardziej przewidywalny jako konkurencja wytrzymałościowa, niż skoki. W skokach jest element loterii. W biegach tego nie ma. Ostatni nigdy w biegach nie wygra, bo po prostu nie ma na to szans.

* * *

Od kilku miesięcy w ośrodku dla osób niepełnosprawnych w Nierodzimiu przebywają wolontariusze: Portugalka Maceira Dorniguez i Francuz Mael Thepaut. (...) – Polska bardzo nam się podoba, UstronŃ również. Mamy bardzo dobre warunki pracy, mieszkania, choć jak dla nas jest to zbyt spokojne miasto – mówią zgodni w opinii wolontariusze. W weekendy zawsze wyjeżdżamy do dużych miast: Wrocławia, Krakowa. Staramy się podróżować jak najwięcej. (...) Zauważyliśmy, że w Polsce ludzie są trochę zamknięci, szczególnie w małych miastach. Dlatego lubimy spędzać czas w tych większych. Tam spotykamy wielu młodych ludzi, także wolontariuszy z całej Europy, chodzą do kina, teatru.

Wybrała: (mn)

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (217)

1. Nazwa dzielnicy Ustronia „Hermanice” wraz z nazwami innych miejsc – „Jamna” i „Lednica” – są z sobą łączone jako miejsca i zarazem jako nazwy spotkań młodzieży, spotkań, które przez wiele lat organizował dominikanin Jan Góra (ur. 8 II 1948 r. w Prudniku, zm. 21 XII 2015 w Poznaniu). Są to nazwy-hasła wywoławcze dzieł powstałych dzięki jego aktywności duszpasterskiej i pedagogicznej. Jan Góra inicjował, animował i współtworzył swą obecnością te wydarzenia religijne i kulturotwórcze, które krótko określa się dziś jako „Hermanice”, „Jamna” i „Lednica”. W modlitwie dziękczynnej pochodzącej z 2007 roku, a rozpoczynającej się od słów „Dziękuję Ci Panie”, J. Góra zapisał m.in.: „dziękuję za Hermanice (1988), Jamną (1992) i Lednicę (1997), za wszystkich ludzi, których postawiłeś na mojej drodze”; nadmienić należy, że daty podane w nawiasach przywołują początek inicjatyw podejmowanych w tych miejscach.

2. Warto odnotować, że dr J. Góra (doktorat w 1981 r.), który dziś wspominamy jest jako wzorzec pracy duszpasterskiej i aktywności pedagogicznej w sferze religijnej, miał na początku zdecydowany dystans do zaangażowania się w tego rodzaju działalność. W książce „Poznań – Kościuszki 99” wyznaje jakie miał nastawienie do pracy z młodzieżą, że gdy w 1977 roku został duszpasterem młodzieży szkół średnich w Poznaniu: „Do pracy z małolatami zrazu się nie paliłem

i nie byłem przekonany – miałem ambicje osobiste. Miałem już pierwsze publikacje w »Tygodniku Powszechnym«. Skoncentrowany na sobie, jeszcze długo i boleśnie przeżywałem to zaniżenie lotu, jak mi się wtedy wydawało, i degradację mojej drogi życiowej oraz życia zakonnego. Droga do dzisiejszego pojmowania duszpasterstwa w moim przypadku była długa i ciężka. Z początku traktowałem duszpasterstwo jako zajęcie dla ludzi gorszej kategorii, dla tych, którzy niezdolni byli zająć się nauką i musieli po prostu pójść do pracy na froncie, nie mogąc pracować w sztabie”. Szczęśliwie dojrzał do pracy z młodzieżą i szybko wyleczył się z dostrzegania „ludzi gorszej kategorii” w tych, którzy pracują bezpośrednio (wychowawczo, formacyjnie) z drugim człowiekiem. To ważna lekcja, gdyż niestety są tacy, którym łatwo przychodzi wskazywanie „ludzi gorszej kategorii”, gdyż widzą tylko własne ambicje i ich bezwzględna realizację!

3. Przypomina się, że ks. Józef Tischner pytany, co sądzi o J. Górze, odpowiedział krótko: „Jeden taki musi być”. To zwięzłe i nieco przekorne stwierdzenie Tischnera o Górze zawiera w sobie dwie tezy mające filozoficzny podkład. Po pierwsze, że jest „jeden taki”, czyli jest on osobliwy i wyjątkowy, a wręcz ma prawo być kimś niepowtarzalnym, a przez to i momentami dość trudnym dla najbliższego otoczenia. Po drugie, że „musi być”, czyli jest on niezbędny i wręcz konieczny, gdyż jego brak byłby dolegliwie odczuwalny, w świecie występowałaby jakaś niepokojąca pustka. Dzisiaj te słowa Tischnera, że jeden taki musi być, stanowią także zobowiązanie dla tych, którzy są dziedzicami dokonań J. Góry. To wśród nich powinien znaleźć się

taki jeden, który musi być. Nie chodzi tu o proste naśladownictwo oryginalnej kreacji jaką stworzył ze swej działalności J. Góra. To nie może być imitacja i podróbka. To powinien być następny autentyczny, na swą miarę szyty, taki jeden, który musi być. To przede wszystkim ciężka i wymagająca konsekwencji praca do wykonania.

4. Do legendy przeszły serdeczne relacje Jana Góry z Janem Pawłem II. W Ustroniu wspomina się, że Jan Paweł II przelatując helikopterem do Skoczowa, za sprawą J. Góry okrążył dominikański ośrodek w Hermanicach i rzucił na hermanickie pola różańce. Przywołuje się też sytuację, że gdy J. Góra realizował swój zamiysł uwiecznienia papieskiej dłoni w i wsadzał rękę Jana Pawła II do wiaderka z silikonem protetycznym, aby uzyskać jej odlew. Wówczas papież stukając się widelcem w czoło rzekł do towarzyszącego im ks. Stanisława Dżimisz: „Stasiu, po co z tym facetem zaczęliśmy się zadawać?”. Brzmi tu przyjacielskie i z poczuciem humoru wypowiedziane żartobliwe pytanie, bowiem o przyjaźni Jana Pawła II z J. Górą traktuje ta sympatyczna anegdota. Nie wsumyśmy jednak z życzliwością i ze zrozumieniem zadawali sobie w odniesieniu do J. Góry pytanie: „po co z tym facetem się zadawać?”, a nawet pospiesznie udzielali jednoznacznej odpowiedzi, że lepiej się trzymać od Góry z daleka... Na temat jego poczyną niektórych mniej zaradni lub bezradni duchowni z dozą złośliwości i zarazem zazdrości – a nawet zawiści – powiadali, że jest „primabaleriną i Violetką Villas polskiego duszpasterstwa”. To także była cena, którą J. Góra płacił za swą działalność. (Cdn)

Marek Rembierz

FELIETON

Wyprowadzka

- Skąd my się teraz dowiemy, co robi suczka Lola – zjadliwie pytano Andrzeja Georga, gdy ten ogłosił, że zaprzestaje pisania felietonów do Gazety Ustronskiej. Co prawda w następnej GU felieton się ukazał, ale to była gazeta świąteczna, a do świątecznych jednak pisać będzie. Porzuca natomiast regularny felietonowy znoj.

Znudziło się, a może miejsce nieodpowiednie. 150 lat temu w *Presse* Daniel Spitzer w felietonie „Moja przeprowadzka z Kroniki Lokalnej Presse na front” ubolewał nad miejscem, w którym przyszło mu przebywać, a raczej jego felietonom. Tak opisuje to nieszczególnie pociągające towarzystwo:

Z czwartego pietra wypadła pokojówka, która czyściła okna; lekkomyślne czteroletnie dziecko rozchorowało się ciężko po zjeździe zapalki; beapanski kelner próbował sięgnąć do tylnej kieszeni pewnego pana i został na tym przyłapany; jakiś wół wściekł się z powodu sytuacji politycznej i pocwałował sobie, i jacyś dwaj pijacy urządzili awanturę, w którą musiała wkroczyć policja. Ale nie dość na tym, ukarano jeszcze trzynastu dorożkarzy za

przekroczenie taryfy i jakieś słowiańskie kółko śpiewacze urządziło „biesiadę”.

Redakcyjny lekarz polecił Spitzerowi zmianę klimatu i tak dostał się na front, czyli na stronę dla lepszej publiczności, w sąsiedztwie spokojnego artykułu wstępnego.

Może i Andrzejowi Georgowi towarzystwo nie odpowiadało, co bardzo dziwi, bo obok felietonistów, sami sportowcy. Wiadomo, sportowcy nie zawsze eleganci, nie zawsze z trybun i boiska dobiegają wykwinne frazy, ale żeby zaraz się wyprowadzać? Zresztą Andrzej Georg, jako bywalec na meczach Kuźni Ustron, kibicując nie zawsze utrzymywał się w nurcie słownictwa wyszukanego, zwłaszcza gdy temu klubowi prezesaował.

Niemożliwe też, by nie chciał przebywać w towarzystwie biegaczy. Jako organizator niezliczonych biegów na różnych dystansach i w różnych konfiguracjach nie mógłby odwrócić się plecami do swego dorobku.

O siatkarkach nie wspomnę, bo przecież jest prezesem ich klubu. Zdecydowanie towarzystwo sportowe nie może być przyczyną wyprowadzki. To może sąsiednia strona z ogłoszeniami i wspomnieniami wydarzeń sprzed dziesięciu lat. Jak człowiek takiego formatu może znosić sąsiedztwo zajmujące się handlem starymi autami, szafami, czy namawiające do zakupu drewna na opał? A wspominki sprzed

dziesięciu lat, też bywają bolesne, szczególnie po przekroczeniu pewnego wieku, żeby nie napisać smugi cienia. Sam wiem o tym najlepiej, gdy to po zamieszczeniu kolejnych wspomnień człowiek staje jakiś taki bezradny, z głupkowatym uśmiechem szepcząc z niedowierzaniem: „To już minęło dziesięć lat...”. Ale przecież Andrzej Georg to człowiek pełen werwy, żywotny, wręcz żywe srebro, więc takie domysły to ewidentne pomówienie.

Cóż więc skłoniło naszego felietonistę do wyprowadzki? To musi być coś wzniosłego, przekraczającego nasze przyziemne domniemania. Jakies wzloty, porywy i tym podobne, duchowe uniesienia niedostępne pospółstwu. Chyba już wiem o co chodzi. Wszak Andrzej Georg zamieszcza swe artykuły także w gazecie parafialnej „Po górach, dolinach...”, a tam nic nie wspominał o wyprowadzce, więc nie jacyś biegacze, piłkarze i handlarze drewnem, ale serafini i cherubini. Wzniosła uduchowiona atmosfera, a może koła zbliżone do tamtejszej redakcji coś szepnęły.

Wobec takiego rozkazu muszą zamilknąć wszystkie inne względy. Przecież żołnierz roku 1848 zapytany, czy będzie strzelał do ludu, oświadczył, że w żadnym razie nie otworzy ognia do swoich braci, „chyba że będzie rozkaz” - efektownie kończy cytowany już felieton Daniel Spitzer.

Wojśław Suchta



Chorzów atakował agresywnie i zdobywał bramki.

Fot. W. Suchta

DWUNASTOPUNKTOWY PRZESTÓJ

MKS Ustroń – MKS Zryw Chorzów 27:30 (15:13)

W sobotnie przedpołudnie 9 stycznia piłkarze ręczni MKS Ustroń podejmowali w sali SP-1 zespół Zrywu w meczu juniorów ligi śląskiej w piłce ręcznej. W założeniach nasza drużyna powinna to spotkanie wygrać, tym bardziej, że zwyciężyła w pierwszej rundzie na wyjeździe w Chorzowie.

Mecz zaczyna się dość niespodziewani prowadzeniem Zrywu. W pewnym momencie prowadzą już 12:8, ale wtedy MKS rusza do ataku i gra na poziomie, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Zryw jest bezradny i traci kolejne bramki. Po kilku minutach MKS już prowadzi i po zakończeniu pierwszej połowy wydaje się, że wszystko jest pod kontrolą.

Po przerwie nasi podwyższają przewagę do 5 bramek, nie więc nie powinno im odebrać zwycięstwa. Tymczasem następuje przestój. Straty piłek, niecelne strzały, dobra gra bramkarza z Chorzowa, a jednocześnie przeciwnikowi wszystko wychodzi. Rzucają bramki nawet grając w osłabieniu. W ciągu 10 minut strzelają 12 bramek, przy zerowym dorobku MKS. Przebudzenie naszej drużyny przyszło za późno i mimo odrabiania strat, przegrywamy trzema bramkami.

MKS wystąpił w składzie (w nawiasach zdobyte bramki): Kamil Kopieczek, Witold Chwastek – Michał Jopek (7), Krzysztof Bieleśz (7), Marek Cholewa (3), Dawid Jenkner 1, Mateusz Turoń (1), Adrian Miśkiewicz (1), Szymon Gogółka (5), Arkadiusz Czapke (1), Kacper Matlak (1), Krzysztof Kotela.

Po meczu powiedzieli:

Trener Zrywu Ryszard Hawryluk:

- W drugiej połowie Ustroń zagrał słabiej, natomiast widać, że mają potencjał. Moim zdaniem wygraliśmy szczęśliwie. Tak się złożyło, że oni u nas wygrali jedną bramką, my u nich trzema, ale mecze bardzo podobne, wyrównane od początku do końca. Myślę, że w dzisiejszym meczu drużynie z Ustronia zabrakło sił, do tego mieli trochę pecha, a my szczęścia. Na pewno ten przegrany mecz komplikuje im sytuację w tabeli, ale mają jeszcze mecze przed sobą, mogą walczyć o drugie miejsce i awansować do rozgrywek centralnych.

Trener MKS Ustroń Piotr Bejnar: - Cóż można po takim meczu powiedzieć? Jedynie, że czuję złość, smutek i żal. W grudniu graliśmy bardzo dobrze, złapaliśmy rytm i wygrywaliśmy. Przerwy w różny sposób wpływają na drużyny. Mając doświadczenia z poprzednich lat zdawałem sobie sprawę z tego, że zespół po przerwie będzie wyglądał inaczej. Zawsze po świątecznej przerwie graliśmy słabiej, ale wygrywaliśmy mecze. W najczarniejszych snach nie przypuszczałem, że z Chorzowem przegramy. Spotkanie nie układało się od początku, przegrywaliśmy nawet czterema bramkami, ale na przerwę schodziliśmy z korzystnym rezultatem. W drugiej połowie prowadzimy nawet 22:17 i wydawało się, że mecz wygramy, dowieziemy zwycięstwo. Natomiast fragment między 40 a 50 minutą przegrywamy 0:12 i tego nie potrafię wytłumaczyć. Nie pomogło branie czasów, reprimendy, mobilizowanie. Zespół stanął i przestał grać. Przegraliśmy w głowach, nie ujmując nic drużynie z Chorzowa. Straconych 30 bramek mówi samo za siebie. W podobnych meczach traciliśmy 16-17 bramek, tymczasem tu tracimy 17 w drugiej połowie. Bramkarze odbili 10 na 40 piłek. Poza tym graliśmy indywidualnie, nie widać było zespołu. A strzelonych 27 bramek powinno wystarczyć do zwycięstwa. Przed nami trzy trudne mecze, a chcąc awansować musimy je wygrać.

Wojśław Suchta

1	MKS Olimpia I Piekary Śląskie	15	28	595:325
2	KS Viret CMC Zawiercie	14	20	482:334
3	MKS Ustroń	13	19	402:272
4	MUKS Siódemka Mysłowice	14	17	413:335
5	MKS Zryw Chorzów	14	13	375:376
6	SPR Pogoń 1945 Zabrze	13	12	357:359
7	SPR Grunwald Ruda Śląska	14	9	345:371
8	MKS Olimpia II Piekary Śląskie	15	8	362:438
9	KS Górnik Sosnowiec	14	0	123:645



Mur obrońców Zrywu.

Fot. W. Suchta

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojśław Suchta**. Komisja programowa GU: przewodniczący Piotr Nowak, zastępca Roman Siwiec, sekretarz Stanisław Malina. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek biblioteki), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 7.30-15.30. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 11.01.2016 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 18.01.2016 r.